Nr. 198. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica [illegible] liczba 291). Ajencja dziennikarska Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile 29, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe [illegible].

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie [illegible] frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Fredensborg 19. sierpnia. Przy wielkim obiedzie wniósł król duński zdrowie niemieckiego następcy tronu, dziękując za odwidziny. Cesarzewicz niemiecki wniósł toast na cześć rodziny duńskiej i na przywrócenie przyjaźni między oboma domami.

Kopenhaga 19. sierpnia. Niemiecki następca tronu mianowany kawalerem orderu słonia.

Mannheim 19. sierpnia. Książę Karol Bruńświcki zmarł tej nocy, tknięty paraliżem.

Lwów d. 21. sierpnia.

(Dyplom honorowy z wystawy dla Polaka. — Zwinięcie krakowskiej szkoły muzycznej. — Protest sejmów przeciw wyborom bezpośrednim.)

Z nagród, przyznanych wystawcom, wiadomy nam jest dopiero spis dyplomów honorowych. Z Polaków otrzymał dyplom honorowy p. Jan Roszkiewicz, c. k. podpułkownik i przełożony sekcji c. k. wojskowo-geograficznego zakładu we Wiedniu, w grupie „Wystawa dodatkowa z dziedziny przemysłu i wynalazków". Spis wynagrodzonych medalami, około 30.000, jeszcze nie nadszedł do Lwowa.

Niespodzianie, bez przygotowania, minister oświaty, reskryptem z dnia 16. lipca, ale dopiero teraz do wiadomości podanym, zwinął krakowską szkołę muzyczną, a zarazem namiestnictwo wezwało krakowską Radę miejską, aby „jak najrychlej" dała odpowiedź, czy weźmie na siebie obowiązki, wypływające ze zniesienia szkoły muzycznej a rozszerzenia szkoły sztuk pięknych. W Krakowie obawiają się, aby nie nastąpiło jeszcze zwinięcie tamtejszego instytutu technicznego, a *Czas* wywodzi, że sprawa zwinięcia szkoły muzycznej nie jest tak łatwą, bo chodzi o fundusze, mające specjalne przeznaczenie, które uszanowanem być musi, mianowicie na „bursę muzyczną", którą rząd austrjacki wcielił do założonej przez siebie „szkoły muzycznej."

Czas podnosi bardzo ważną, zresztą już dawniej poruszaną sprawę, pisząc:

„Czy wpierw Rada państwa, czy sejmy: oto pytanie, rozbierane z dodatkiem różnych warjantów o zwołaniu dawnej Rady państwa, to znów o zebraniu nowej, bezpośrednio obranej, na krótką wstępną sesję dla uchwalenia budżetu, a potem o urlopie parlamentu, w czasie którego załatwiłyby sejmy bieżące swoje sprawy prowincjonalne. Najciekawszą z tych wszystkich pogłosek, świadczących tylko o dobrze ukrywanej tajemnicy ministerjalnej, jest znów ta wersja, według której rząd miałby rozwiązać sejmy i nowe rozpisać wybory.

Wobec takiego chaosu przypuszczeń, dobrze przypomnieć faktyczny stan sytuacji konstytucyjnej. Dawna Rada państwa z delegacyj sejmowych złożona, rozwiązana dotąd nie jest; dokonała ona tylko samobójstwa uchwałą bezpośrednich wyborów, która wprawdzie ma już moc obowiązującą, skoro uzyskała sankcję cesarską, ale do zupełnej konstytucyjnej prawności brak jej jednego drobnego warunku, mianowicie wyrzeczenia się przez sejmy konstytucyjnego prawa, tą ustawą naruszonego.

Poprzednia Rada państwa zmieniła §. 7 ustaw zasadniczych konstytucji grudniowej, tyczący składu centralnego parlamentu, lecz jest to także jednostronne, że tak powiemy, zerwanie paktu konstytucyjnego, bo sejmy nie były nawet zapytane, czy się zgadzają na zmianę, która je wyzuwała z najważniejszej atrybucji: wyboru delegacji do Rady państwa. Wcześniejsze od ustaw zasadniczych konstytucji grudniowej patenta lutowe, nadane przez ministerjum Schmerlinga i będące tylko częściowem wykonaniem woli i przyrzeczeń monarchy w dyplomie październikowym zawartych, są dotąd prawomocne. Ordynacja krajowa, na nich oparta, zawiera właśnie ten §. 16, który był podstawą całego ustroju konstytucyjnego w monarchii.

Rada państwa nie mogła tego §. 16. wykreślić, bo nie miała do tego prawa. Konstytucja wyraźnie orzeka, że zmiana ordynacji krajowej może tylko nastąpić wskutek uchwały sejmu większością trzech czwartych głosów. Zmiana przeto konstytucji natrafia na sprzeczność i wywołuje nieuchronny konflikt między 17 sejmami a nową Radą państwa. Według loiki, a nawet zasad ścisłości konstytucyjnej, przed zwołaniem Rady państwa i rozpisaniem bezpośrednich wyborów, nowa ustawa wyborcza winna być przedłożoną sejmom. Jakoż już w przeszłym roku była o tem mowa. Dziś gdy ustawa jest sankcjonowaną, prawdopodobnie ominiętą będzie ta niebezpieczna formalność, jako [illegible] całkowicie zbyteczny. Lecz w takim razie sejmy według wszelkiego prawdopodobieństwa, z wyjątkiem może dwóch lub trzech centralistycznych, nie omieszkają zastrzedz swego prawa i zanieść do korony uroczystego protestu. Najkrótszy nawet czas, jaki ministerjum wyznaczyć może na obrady tych ciał reprezentacyjnych, wystarczy do podobnego aktu, którego zgodność zbliżyć znów może wszystkie sejmy anti-centralistyczne.

Z tego też względu nie dziw, że czas zwołania sejmów kłopoci dzienniki wiedeńskie Przewidywać one łatwo mogą, iż na prowincjach stanowisko zajęte przez sejm wpłynąć nieomieszka na postanowienia i kierunek autonomicznej opozycji posłów wybranych bezpośrednio do Rady państwa. Wspólna krzywda dotykająca wszystkie sejmy, mogłaby miasto ponawiania poszczególnych postulatów, jak deklaracja czeska, rezolucja galicyjska itd., wywołać jednozgodny akt i zjednoczyć kierunek opozycji. Pewnem jest, że autonomiści i narodowcy, czy to w Galicji, czy w Czechach, że stronnictwo prawa w niemieckich prowincjach i Tyrolczycy nie będą prowadzili odmiennej polityki w sejmach, a odmiennej znów przez bezpośrednio obranych posłów swych w Radzie państwa. W ogóle zamach konstytucyjny, wymierzony przeciw wszystkim, wszystkich na jedno sprowadza pole działania.

Czy temu zaradzić zdoła rozwiązanie sejmów i rozpisanie nowych wyborów, jak o tem zaczynają krążyć pogłoski? Pominąwszy niesłychane zamieszanie społeczne przez równoczesne odwoływanie się do wyborców, aby wysyłali delegatów do Rady państwa i obierali posłów sejmowych; pominąwszy, że krok taki wywołaćby musiał tem większe rozdrażnienie umysłów i pchnąłby je raczej w kierunku opozycyjnym: jakaż byłaby podstawa konstytucyjna do rozwiązania sejmów? Wszak to środek używany wtedy tylko, gdy jakaś reprezentacja już objawiła swoją sprzeczność z rządem; byłoby to przesądzaniem opozycji sejmów dla ustawy, której im dotąd nie przedstawiono i podobno już się ich o zdanie nie zapytają. A gdyby rozwiązano sejmy, czyby się znalazła szansa przeprowadzenia wyborów, któreby w Galicji, Tyrolu wydały trzy czwarte większości centralistycznej? Najenergiczniejszy nacisk rządowy w krajach mieszanej ludności, jak w Czechach i Morawie, zdołał zaledwie po kilku latach zwykłą większość zapewnić centralistom, większość, która tylko w skutek abstynencji narodowców czuła się bezpieczną.

Wszystko to wskazuje, że dzisiejsze zwycięztwo konstytucyjne nie jest tak zupełne jak głoszą, a usunąwszy kwestję ugody czeskiej lub ugody galicyjskiej, stworzyło jednę ogólną kwestję sejmową. Spór tu nieunikniony, i nie tak łatwo prostą większością dający się usunąć, bo tu nie stronnictwo ze stronnictwem walczy, ale jeden organ konstytucyjny narusza prawa wszystkich, zasadniczo sobie równorzędnych."

Ruch wyborczy.

Rzecz szczególna: *Deutsche Ztg.* pisze: „Jak nam z dobrego źródła donoszą, koła rządowe na serjo noszą się z myślą zwołania jeszcze dotychczasowej Rady państwa na sesję nadzwyczajną, na którejby między innemi ustawę o akcjach przedłożono." Między innemi — znaczy, że jeszcze kilka innych spraw by wniesiono. Nam się zdaje cała ta wiadomość bardzo a bardzo niepewną.

Vaterland podaje także z „dobrego źródła" wiadomości arcyciekawe, ale w znacznej części podobno naciągnięte. Czytamy tam: „W sferze decydującej odbywa się zwrot w zapatrywaniach. Oczywiście o zwołaniu dawnej Rady państwa niema co mówić, i nie będą ministerstwu stawiane przeszkody co do terminu wyborów do nowej Rady państwa. Natomiast postanowiono tam nakazać zupełną swobodę wyborów, a mianowicie unikać wszelkiego wpływania na wybory z grupy dworskiej. Członkowie dynastji zupełnie się wstrzymają od głosowania w tej grupie; a niema także nadziei, aby w niej zastęp centralistów zasilano amnestjowaniem fałszerzy wekslowych jak przody bywało. Dzieje ostatnich wyborów sejmowych w Czechach, wywarły bardzo przykre wrażenie w sferze decydującej. Zadaniem ministerstwa obecnie jest: aby wybory wypadły przeważnie w duchu konserwatywnym, a powtóre, aby wszyscy wybrani zjawili się w Izbie posłów, jak to ministerjum przyrzekło cesarzowi przed sankcjonowaniem reformy wyborczej. Żaden środek lojalny nie będzie odmówiony ministerstwu, ku dopięciu tego celu; ale też nieudanie się przyprawi je o upadek. Dwie jeszcze sprawy bardzo słuszne oburzenie i niechęć obudzają w sferze decydującej. Raz rozszerzenie się, jakiemu nawet wiary nie dawano, szwindlu giełdowego w politycznych kołach centralistów, podczas gdy osobista nieposzlakowaność uważaną jest za niezbędny warunek stanowiska wybitnego (a Beust?). Powtóre nieudanie się wystawy powszechnej, sprowadzone samolubstwem centralistów i całym szeregiem błędów. Słychać nawet, że wystawa ma być przed końcem października zamkniętą, z powodu, że liczba widzów w jaskrawym stoi stosunku do kosztów utrzymania."

Stara Presse niezmiernie uradowana atakiem *Dziennika Polskiego* na projekt porozumienia się Polaków z Czechami. „Organ frakcji postępowszej w Galicji, woła ona, dał Czechom odprawę taką, że odejdzie ich wszelka ochota do werbunków w Galicji." — O ile wiemy, pp. Ziemiałkowski, Etienne i Lam nie są Galicją, i z nimi też Czesi ani myśleli ani myślą się porozumiewać. *Dziennik Polski* pisze na zamówienia artykuły przeciw Czechom, taksamo jak przeciw Rusinom.

Pisma czeskie konstatują, że wzmaga się ruch, dążący do połączenia Polaków z federalistami czeskimi; przytaczają artykuły pism polskich, za tem połączeniem przemawiające, i tak kończą: „Jest zewsząd nadzieja, że popierany przez Polaków a skutkiem argumentów czeskich federalistów na czas po wyborach odłożony zjazd federalistów dokona zjednoczenia."

W cieszyńskim wiejskim okręgu wyborczym ma nasz ziomek p. Cienciała wielkie szansy być wybranym.

Łotrostwo centralistów i cel, dla którego utworzyli centralwahlkomitet, doskonale odbija się w następującym artykuliku *Nowej Pressy*: „Z Białej w Galicji dochodzą nas skargi, że jeszcze nie udało się doprowadzić do porozumienia się miast Biały, Wieliczki i Nowego Sącza pod względem wyboru do Rady państwa. Jeżeli, jak nam napomykają, kwestja osobista jest w tej mierze szkopułem, to bardzo ubolewalibyśmy nad tem w interesie naszego stronnictwa. Biała, niemieckie miasto w Galicji, ma obowiązek, w okręgu, do którego należy, wszelką kandydaturę polską zrobić niemożliwą. Liczni wyborcy Żydzi w połączonych z Białą miastach są w stanie bardzo silnie pomódz Białe; niechaj zatem za przykład biorą sobie patrjotyczne usiłowania lwowskiego centralwahlkomitetu żydowskiego."

Egerja centralistyczna złożyła tu bardzo cenne wyznanie. Kłamstwem są wszelkie zasady i cele, w okólnikach centralwahlkomitetu z takim szumem ogłaszane! Nie o walkę z feudałami, ultramontanami, federalistami i t. d. chodzi tej szajce, ale o walkę z Polakami. Niechby był liberał jak Lelewel, antikatolik jak Strauss — ale Polak, to i takiego broń Boże wybierać. Jest to zatem ukartowany mord narodu naszego — a owe Kohny i t. p. to narzędzia naszych morderców

---

Obieg gotówki w naszym kraju.

W społeczeństwie ucywilizowanem ma obrót gotówki takie same znaczenie pod względem ekonomicznym, jak obieg krwi w cielesnym ustroju człowieka, z tego więc powodu rozumne uregulowanie obiegu pieniędzy jest jednem z najżywotniejszych zadań społecznych w każdym kraju.

Dotychczas nie rozwijały się stosunki nasze ekonomiczne drogą naturalną, ale zawsze nieprawidłowo — odpowiednio do nacisku wpływów zewnętrznych, którym ulegać musieliśmy. I tak mianowicie staroaustrjacka biurokracja systematycznie utrzymywała nasz kraj w zastoju ekonomicznym, aby eksploatacja jego zasobów przez Niemców mogła odbywać się jak najwygodniej; w nowszych zaś czasach przewaga pieniężna Wiednia i przewaga giełdowiczów we Wiedniu, utrzymywała i nas w niewolniczej zawisłości od falowań targu pieniężnego naddunajskiej stolicy.

Mrzonką byłoby dążyć do zupełnej emancypacji naszego kraju z pod wpływu kapitałów wiedeńskich, których prądowi poddawać się muszą i zasobniejsze we własne kapitały place niż Lwów lub Kraków — mianowicie Peszt, Praga i Tryest. Rozsądne zrozumienie swego interesu, wymaga jednak po nas, abyśmy z pełną świadomością celów, wytrwale i rozumnie pracowali nad pokierowaniem obiegu pieniędzy w ten sposób, żeby ten obrót gotówki rzeczywiście ożywczo wpływał na nasz organizm społeczny.

Ożywczo zaś wpływać na ekonomiczne stosunki kraju mogą pieniądze tylko wtedy, jeżeli kapitał i produkcja wejdą z sobą w ściślejsze przymierze niż dotąd były: gdy kapitalista i producent przestaną być z sobą w tak zaciętej wojnie jak są dotychczas w naszym kraju.

Wyrażenie się, że kapitaliści i producenci są z sobą „w wojnie" u nas, wyda się może niejednemu naciągniętem. Lecz popatrzmy tylko, jak zabójczy wpływ wywiera na drobną posiadłość ziemską w naszym kraju ten kredyt, jaki włościanin dziś otrzymać może, posłuchajmy, z jaką niechęcią angażują się nasze banki w interesa kredytowe z przemysłowcami, rozważmy, jaki lęk zbiera kapitalistów na każdą propozycję włożenia pieniędzy w jakieś przedsiębiorstwo fabryczne, a przekonamy się, jak nieracjonalny i dziwaczny istnieje u nas stosunek między kapitalistami a producentami.

Rozmaite objawy przekonują, że w kraju naszym jest więcej gotówki niżby tego można spodziewać się — na dowód wystarczy może ten przykład, że na akcje podobnego przedsiębiorstwa jak węgierska kolej Wschodnia znalazło się aż dwanaście milionów w naszym „biednym" kraju. Lecz całe nieszczęście w tem polega, że obieg pieniędzy, znajdując się na fałszywych drogach, mija się z właściwym celem swoim, i zamiast zapomódz producentów, wysysa ich.

Na ten tor zgubny wciągnęła nas wiedeńska giełdomania, a utrzymuje nas na nim nasza nieporadność. W uwagach naszych z powodu ostatniej katastrofy giełdowej we Wiedniu wyczerpująco wykazaliśmy w kilku artykułach potrzebę skierowania obiegu kapitałów ku celom produkcyjnym, teraz więc zastanowimy się tylko nad środkami przeprowadzenia tych dążeń w rzeczywistość.

W pierwszej linii zwrócić tu należy uwagę na nasze banki.

Otóż śmiało powiedzieć można, że misji swojej nie spełniają one tak, jakby tego pragnąć należało — nietyle może z własnej winy, jak dlatego, że ekonomiczne wymogi, jakie mają do spełnienia wobec kraju, przechodzą ich siły pieniężne. „Galicyjski bank dla handlu i przemysłu w Krakowie" utrzymuje fabryczne zakłady w Tenczynku, wytworzył spółkę dla eksploatacji nafty na podgórzu Karpackiem, wprowadza w życie bank pareelacyjny, stara się uregulować handel wołami przez ajencję w Oświęcimiu, założył spółkę dla wielickiego powiatu z wzorową organizacją; „Galicyjski bank kredytowy" jakkolwiek niedawno wszedł w życie, głównie skierowuje swoją czynność ku zasileniu produktywnych przedsiębiorstw; „Bank krajowy" we Lwowie zajmuje się przeważnie handlem zbożowym; dość łatwo już u nas o pieniądze na kredyt realny, mianowicie na hipotekę tabularną — ale to wszystko jest niczem w stosunku do potrzeby.

Lichwa tak długo nie przestanie gnębić rolnictwa i przemysłu drobnego w naszym kraju, dopokąd rolnicy i rzemieślnicy nie znajdą w filiach bankowych, w kasach zaliczkowych i t. p. instytucjach prawdziwie pomocnego, taniego kredytu.

Na dworskich obszarach będą mogły być przedsiębrane amelioracje na wielką skalę, gdy właścicielom ziemskim łatwiej będzie o gotówkę na krótsze termina spłaty niż dotychczas.

Przemysł fabryczny powstawać zacznie, gdy w rozmaitych okolicach kraju kapitaliści organizować będą spółki z niewielkiemi udziałami w celu przemysłowego obrabiania miejscowych płodów surowych.

Handel zbożowy i innemi płodami rolnictwa stanie się dla producentów bez porównania zyskowniejszym, gdy teraźniejszych faktorów i handlarzy zastąpią gęsto rozsiane na prowincji kantory bankowe dla rolników, uczciwie i umiejętnie prowadzące handlowe interesa z rolnikami.

Dziś są to wszystko „pia desideria." Dużo jeszcze gospodarstw rolnych zlicytują, wielu rzemieślników zapije się na śmierć z nędzy i rozpaczy, wiele obszarów dworskich przejdzie w Bóg wie jakie ręce, zanim kapitaliści nasi wielcy i mali lokować przestaną swoje pieniądze w lichwiarskim obrocie i nie będą ich topili w papierach, ale nauczą się obracać niemi produkcyjniej niż dotychczas. Jak długo we Wiedniu panował szał giełdziarski, trudno było naszym kapitalistom uchronić się od tej zarazy, lecz teraz, kiedy i we Wiedniu zaczyna powoli wyrabiać się między finansistami przychylniejsze usposobienie dla handlu i przemysłu, uważamy za stosowne korzystać z tej chwili, aby znowu przypomnieć naszym kapitalistom, jakiemi drogami bezpiecznie, z zyskiem dla siebie a z pożytkiem dla kraju obracać powinni gotówką.

Sprawy szkolne.

(Dalszy ciąg).

Jeżeliby i obszar dworski wedle powyższego obliczenia mniej dawał na szkołę, niż 4 prct. podatków jego wynosi, a dotacja nauczyciela wedle nowej ustawy nie była jeszcze pokryta, natenczas ma się i na niego nałożyć odpowiednie kwoty, aż do wyrównania sumy, wynoszącej 4 prct. jego podatków. Gdyby dawniejsza prestacja gminy lub dworu wynosiła więcej niż 12 prct a względnie 4 prct., ma, mimo tego, że jest większą ponad wymiar ustawy, i nadal w myśl art. 16 w całej swej wysokości pozostać. Gdyby zaś do pokrycia wydatku na szkołę, nie potrzeba było w gminie iść aż do wysokości 12 prct., natenczas i obszar dworski nie będzie obowiązanym aż do 4 prct., a to w myśl drugiej alin. §. 18, która mówi, że w każdym razie obszar dworski ponosi tylko 1/3 tego, do czegoby w miarę swych podatków był obowiązanym, gdyby należał do związku gminy miejscowej.

Gdyby dawne zobowiązania gminy więcej wynosiły niż 12 prct., dwór zaś niczem się nie przyczyniał, a do pokrycia niedoboru w dotacji nauczyciela nie potrzeba iść aż do 4 prct., natenczas nie mogłaby być dawniejsza prestacja gminy obniżoną, lecz na dwór nałożyć wypadnie poniżej 4 prct. tyle, ile do pokrycia niedoboru potrzeba. W razie, gdyby dawniejsze, choćby 12 prct. przenoszące zobowiązania gminy wszystko w myśl nowych ustaw pokryły, a dwór niczem się nie przyczyniał, nie mógłby być żaden ciężar na dwór nałożony, a dawniejsze zobowiązania gminy obniżone.

W miejscowościach, gdzie gmina ponosi już pewien wydatek na szkołę, dwór zaś dotąd niczem się nie przyczynia — a dotacja nie jest jeszcze pokrytą, należy najprzód pociągnąć dwór do prestacji stosunkowo równej, t. j. w stosunku jak 4 do 12. Gdyby tym dochodem nie pokryto potrzeby, mają być w dalszym ciągu rozkładane już na dwór i na gminę dalsze prestacje w tymże samym stosunku jak 4:12, w odniesieniu się do kwot podatkowych przez gminę i dwór opłacanych.

Dodatki pieniężne dla szkoły, nałożone wedle ustawy na gminę, mają być w myśl ostatniej alinei art. 18 tak samo pokrywane, jak inne potrzeby pieniężne gminy, i winne być na nią nałożone jako specjalny, z ustaw szkolnych na gminie stale ciążący wydatek. Skutkiem tej szczegółowej cechy wydatku na szkołę, dodatki do podatków, potrzebne do uzyskania tegoż, nie mogą stanowić integralnej części zwykłego budżetu gminy i nie mogą być brane łącznie z innemi dodatkami, rozpisywanemi na pokrycie zwykłych potrzeb administracyjnych, nie potrzebne więc jest dla nich przyzwolenie Rady powiatowej, wymagane w §. 80 ust. gmin. gdy dodatki do podatków bezpośrednich przenoszą 10 prct., a nawet w razie, gdyby suma tych różnorodnych wydatków przekraczała 25 prct. dodatków do podatków bezpośrednich, nie potrzeba na to ustawy krajowej w myśl §. 80 ustawy gminnej. Postanowienia rzeczonego §. odnoszą się tylko do tego wypadku, gdy suma dodatków na wyłącznie administracyjne potrzeby gminy 25 prct. przenosi, tj. na spełnianie obowiązków wypływających wyłącznie z ustawy gminnej, która w §. 88 sama obowiązki względem szkoły wyłącza i na specjalne ustawy szkolne w tej mierze się powołuje.

Jak z jednej strony salwowaną być musi autonomiczna swoboda gminy a przeto pozostawioną jej być może wolność obmyślania źródeł i sposobów pokrycia kwoty potrzebnej na nauczyciela — tak z drugiej strony muszą mieć władze szkolne pewność, że wypływające z ustawy ciężary szkolne będą w należytym czasie pokryte i uiszczone i że przeto stosunki szkolne nie będą narażone na szkodliwy zastój. Sposób postępowania, któryby dawał władzom szkolnym wzmiankowaną pewność, musiałby być zatem następujący:

Co do kwoty, przeznaczonej na opłacanie nauczycieli, tj. co do obowiązku wypływającego z art. 18. ustawy, nastąpi wymiar, obciążający gminę, równocześnie z orzeczeniem przekształcającem szkołę na etatową. Orzeczenie to, oznaczające potrzebną corocznie na nauczycieli kwotę, udzieli Rada szkolna okręgowa Radzie szkolnej miejscowej tudzież gminie z wezwaniem uiszczania takowej corocznie, aż do ponownego obliczenia (w razie zmiany stosunków szkolnych). Gdyby gmina obowiązkowi temu, używając na ten cel majątku własnego lub dodatków do podatków, czy to bezpośrednio po dokonanej reorganizacji szkoły, czy kiedykolwiek później zadość nie uczyniła, powinna się Rada szkolna okręgowa znieść z dotyczącym starostą, który w myśl §. 107. ust. gminnej poleci urzędowi podatkowemu rozpisać i ściągnąć z urzędu oparte na ustawie i przepisane orzeczeniem dodatki. Tak samo winna Rada szkolna okręgowa postępować i wobec obszarów dworskich, przesławszy im mandaty, oznaczające z góry wysokość prestacji i udzielając odpisu tychże urzędowi podatkowemu.

Dodatek z funduszu szkolnego okręgowego a względnie krajowego może być na opłacanie nauczyciela w myśl art. 19. ust. I. dopiero wtedy przyznany, gdy w gminie wyczerpie się już do 12 prc., w obszarze dworskim zaś do 4 prc.

Wyjątek atoli stanowią w tej mierze miasta i miasteczka posiadające własny majątek, co do których władze szkolne w myśl 2 alin. art. 19. nie będą obowiązane trzymać się granicy powyższym wymiarem procentowym wskazanej, lecz czy to już wtedy gdy owa granica 12 i 4 prc. nie jest jeszcze osiągnięta, czy to dopiero po jej osiągnięciu, przyznawać po wysłuchaniu Wydziału powiatowego, a względnie krajowego, zasiłki z funduszu szkolnego okręgowego lub krajowego, albo też wymiar obowiązków gminy poza 12 prc. podatków bezpośrednich posunąć i wcale im zasiłków nie przyznawać, aż dopiero w razie uznania dalszej nie-

możności gminy poza granicami owych 12 prc.

Wszystko to, co powyżej rozwinięto, odnosi się głównie do §. 18., tj. do samejże płacy nauczyciela, na którą także w myśl §. 22. i inne dochody funduszu szkolnego mają być przedewszystkiem obracane. Wyjątek można uczynić jedynie w razie specjalnych postanowień prywatnego zapisu na szkołę, lub za przyzwoleniem Rady szkolnej okręgowej.

Pozostaje nam teraz rozpatrzyć, jak mają być pokrywane i zabezpieczone inne potrzeby szkoły.

W myśl art. 24. I. jest obowiązaną właściwa gmina ponosić wszystkie wydatki na wystawienie lub najem budynku szkolnego, na wewnętrzne urządzenie szkoły (tj. ławki, stół, stołki, szafa itp.), na opał, oświetlenie, obsługę, na dostarczenie gruntu pod ogród szkolny, tudzież na pomieszkanie dla nauczyciela. Do tych atoli wydatków obowiązanym jest obszar dworski przyczyniać się w stosunku, wyrażonym w art. 18.

Zasada wzmiankowanego artykułu jest, jak już podniesiono, ta, że dwór nie może być zniewolonym do ponoszenia większego ciężaru, jak do $^1/_3$ części tego, coby opłacał, gdyby należał do związku gminy. Prestacja na nauczyciela ma swoją granicę, wyrażoną w 12% i 4% podatków bezpośrednich; poza tą granicą ma już szkoła prawo do pomocy z funduszu szkolnego okręgowego i krajowego. Inaczej rzecz się ma z budową i urządzeniem szkoły; tu ma gmina ponosić w zasadzie wszystkie koszta, i tylko wyjątkowo mogą jej być na ten cel udzielane zaliczki z funduszu okręgowego lub krajowego. Mamy tu więc do czynienia z kwotą z góry znaną, która ma być w całości pokryta, i do której w myśl zasady art. 18. ma się obszar dworski przyczyniać w $^1/_3$ części tego, do czego by w miarę swych podatków bezpośrednich był obowiązany, gdyby był członkiem gminy.

Udział obszaru dworskiego w tych wydatkach da się więc przedstawić w następujących przykładach:

1) Przyjmijmy, że wydatek na szkołę wynosi 300 złr., gmina opłaca podatków 300 złr., dwór toż samo 300 złr. Gdyby dwór był członkiem gminy, zapłaciłby w takim razie połowę potrzebnej kwoty, tj. 150 złr. Lecz ustawa nakłada na niego tylko $^1/_3$ część obliczonego w ten sposób ciężaru. Dwór zatem zapłaci w tym wypadku 50 złr., gmina zaś resztę, tj. 250 złr.

2) Przyjmijmy, że wydatek jest 300 złr., gmina opłaca podatku 200 złr. a dwór 100, w takim razie miałby dwór zapłacić tyle, ile płaci podatku, gdyby był członkiem gminy, tj. 100 złr. Zapłaci jednak w myśl ustawy tylko $^1/_3$ część, tj. 33 złr. 34 ct., resztę zaś, tj. 266 złr. 66 ct. zapłaci gmina.

3) Przyjmijmy nakoniec, że wobec wydatku 300 złr. opłaca gmina 100 a dwór 200 złr. podatku. Na dwór, jako na członka gminy, wypadałoby w takim razie 200 złr. Z tego opłaci $^1/_3$ część, tj. 66 złr. 66 ct., resztę, tj. 233 złr. 34 ct. zapłaci gmina.

W ten sposób mają być pokrywane wydatki na budowę, utrzymanie, opał, obsługę itp. szkoły.

Jak należy stawiać i urządzać i w jakie sprzęty zaopatrywać budynki szkolne, przepisuje w myśl art. 25. osobna instrukcja Rady szkolnej krajowej, która już jest gotową *).

Na przybory naukowe mogą być wyjątkowo używane dochody funduszu szkolnego miejscowego, jeżeli takowy ma n. p. jakiś na ten cel majątek; w regule atoli ponosi te wydatki fundusz szkolny okręgowy, który w myśl art. 27. opędza takie potrzeby bibliotek szkolnych, konferencyj nauczycielskich i innych, całego okręgu tyczących się spraw szkolnych.

Uprzytomnijmy sobie teraz wszystkie wydatki, potrzebne na szkołę etatową, i źródła, z których się je pokrywa. Idą tu:

1) płace nauczyciele, pokrywane w myśl art. 18. do pewnej granicy przez gminę i obszar dworski;

2) budynek, urządzenie, opał itp., pokrywany w myśl art. 24. w całości przez gminę, której obszar dworski przychodzi wyżej wyłuszczoną częścią w pomoc;

3) przybory naukowe, biblioteka i t. p., opędzane z funduszu okręgowego.

Gdyby, co do punktu 1., gmina i dwór nie starczyły, przychodzą szkole w pomoc (w myśl art. 19. i 28.) fundusze szkolne okręgowy i krajowy. Co do 2., udziela im zaliczek.

Jak więc widzimy, z różnych źródeł i w różnej mierze płyną środki na utrzymanie szkoły etatowej. Środki te, z wyjątkiem owych części, które płyną z funduszu szkolnego okręgowego, a więc środki wymienione w punktach 1 i 2, niemniej grunta szkolne, budynki, kapitały, zapisy i darowizny prywatne, nakoniec dochód z kar za nieposełanie dzieci do szkoły, stanowią w myśl art. 15. fundusz szkolny miejscowy, którym zarządza Rada szkolna miejscowa w zakresie, podanym bliżej w art. 20. I.

Taż Rada szkolna miejscowa ma w myśl tegoż artykułu układać preliminarz roczny funduszu miejscowego. Układać go więc powinna w sposób następujący:

a) wciąga najprzód kwoty stałe, które orzeczeniem, przekształcającem szkołę, na strony konkurujące w myśl ustaw zostały nałożone;

b) kwoty, wypływające z chwilowej potrzeby, jak np. reparacja budynku szkolnego lub mieszkania nauczyciela, wraz z rozliczeniem na strony obowiązane;

c) jeżeli jest jeszcze niedobór, oblicza tenże, tudzież oblicza kwoty potrzebne na przybory naukowe, i powinna preliminarz przesłać przynajmniej z końcem czerwca przed rozpoczęciem roku słonecznego Radzie szkolnej okręgowej z wnioskami na subwencję z funduszu okręgowego. Odpisu preliminarza winna jest udzielić właściwym gminom i obszarom i innym obciążonym stronom konkurującym. (C. d. n.)

*) Litografowane plany budynków są już na ukończeniu.

Przegląd polityczny.

Bonapartyści nie długo czekali z odpowiedzią na zjazd frohsdorfski. Dnia 15. bm. odbył się akt, który wielkiego rozgłosu nabrał we Francji, roztrąbiony przez dzienniki bonapartystowskie i ajentów Rouhera. W sobotę giełda nawet była mocno wstrząśniętą. W Chiselhurst święcono jak zwykle dzień Napoleoński. Według doniesień *l'Ordre* 1.000 do 1.100 osób zgromadziło się w dniu tym w Camden-House. Około godziny 10 wprowadzono do parku deputacje francuskiej młodzieży, stowarzyszeń wzajemnej pomocy, robotników itd. O godzinie pół do 12 orszak cały wyruszył do kaplicy. Gdy cesarzowa ze synem pojawili się na jej progu, głębokie wzruszenie opanowało zgromadzonych. Po nabożeństwie para cesarska przystępowała do każdego prawie gościa z osobna, ściskając ręce i uprzejmą witając przemową. Cesarzewicz umiał każdego z obecnych powitać odpowiedniemi wyrazami. O godzinie 3. odbyło się uroczyste przyjęcie gości, a cesarzewicz wypowiedział ułożoną po mistrzowsku przez Rouhera krótką, ale na wskroś polityczną mowę: „Dziękuję panom w imieniu cesarzowej i mojem, żeście przybyli złączyć modły swoje z naszemi, i żeście nie zapomnieli drogi, którąście przed kilku miesiącami w nabożnym zamiarze odbywali; dziękuję również przyjaciołom, którzy z oddali przysyłają mi liczne dowody miłości i poddania. Co do mnie, na wygnaniu, przy grobie cesarza, rozpamiętywam nauki, które mi zostawił. Znajduję w spadku po ojcu zasadę wszechwładztwa narodowego i chorągiew, która jest widomym jej wyrazem (oklaski). Tę zasadę zamknął założyciel naszej dynastji w jednem słowie, któremu ja zawsze pozostanę wiernym: Wszystko dla ludu i przez lud.“

Jestto więc otwarte pochwycenie trójkolorowej chorągwi, którą przed dwoma tygodniami upuścił hr. Paryża we Frohsdorfie. Nigdy dogodniejszej dla bonapartyzmu nie mogli obrać pory Orleańscy książęta, jak właśnie na kilka dni przed świętem Napoleońskiem. Wprawdzie orleańskie dzienniki zastrzegają się najmocniej przeciwko temu, jakoby hr. Paryża wyrzekł się swoich zasad, a szczególniej podnoszą, że nie przystał on stanowczo na proponowane mu ze strony hr. Chamborda uznanie Don Karlosa królem Hiszpanii, ale w każdym razie rezultatem zjazdu muszą być pewne ustępstwa. Inaczej byłby on bezowocnym. Rouher zaś, mistrz w podchwytywaniu cudzych stron słabych, skorzystał natychmiast z danej okoliczności, i anektował na rzecz bonapartyzmu popularną chorągiew, która stanowiła siłę i zaszczyt książąt Orleańskich.

Organa bonapartystowskie, twierdzące z bezprzykładną stanowczością, że restauracji monarchicznej nie dopuszczą, zbliżają się coraz bardziej ku republikanom, a rokowania z ich strony zawiązać już mieli pp. Dugue de la Fauconniere, redaktor *l'Ordre* i dep. Abbatucci. Bonapartyści w Izbie liczą tylko 42 głosy, ale w istocie na teraz trzymają całą sytuację w swych rękach. Połączeni z republikanami dają stanowczą przewagę republice. Przyszłość więc Francji zależy w tej chwili od warunków przymierza zaczepno-odpornego, jakie zawrą bonapartyści z republikanami. Nieprzyjaciela mają wspólnego. Jak długo będzie chodzić o niedopuszczenie restauracji, oczekiwanej w listopadzie, tak długo obydwa stronnictwa będą szły zgodnie; gdy jednakże nastąpi chwila rozstrzygnięcia kwestji: republika czy cesarstwo? dokona się nowy, wtedy już krytyczny rozłam. Francja znajduje się obecnie w zaklętem kole.

Jeden z najlepiej zwykle poinformowanych korespondentów paryzkich do niemieckich dzienników, donosi również o niepomyślnych widokach dla fuzjonistów i restauratorów burbońskiej monarchii. Prezydent Mac-Mahon, pozyskany już całkowicie dla monarchii pod berłem Henryka V., naraz poczyna się wahać i niespodziewane pewnym już zwycięztwa Orleanom gotować trudności. List ministra skarbu Magne, tudzież liczne przedstawienia i uwagi bonapartystowskich jenerałów i zwolenników p. Thiersa wpłynęły znacznie na marszałka Mac-Mahona. Minister skarbu Magne miał oświadczyć Mac-Mahonowi, że jeżeli zezwoli na przeprowadzenie planów rojalistowskich, haniebnej dopuści się zdrady i że on zmusi go do wzięcia dymisji. Również bonapartyści, jak i wielu thiersistów w bliższe z prezydentem wchodzących stosunki, miało mu dać do zrozumienia, że marszałek popierając plany rojalistów nietylko utraciłby swe dotychczasowe stanowisko, ale nadto naraziłby imię łojalnego żołnierza, które mu jest najdroższem, i stanąłby wobec armii jako wiarołomca. Wreszcie najświeższe raporta o duchu armii, która nie zdaje się być bardzo dobrze usposobioną dla hr. Chambord, wpłynęły tak na prezydenta, że o ile przed paru jeszcze dniami był zupełnie już prawie pojednany z myślą osadzenia Henryka V. na tronie, o tyle obecnie chciałby się stanowczo wycofać z położenia, w jakie go przyprowadzona do skutku fuzja na chwilę postawiła.

Thiers wyjechał do Szwajcarji, gdzie jak obiegają pogłoski, miałby się widzieć z ks. Gorczakowem, a następnie wróci przez Belfort, Nancy i inne miasta świeżo odzyskanego kraju do Paryża. Wycieczka ta, jak widać z jej programu, przedsięwziętą została w celu republikańskiej propagandy. Podobną przedsięwziąć ma wkrótce Gambetta, który tymczasem bierze ślub z panną Denfert.

Większa, niźli przewidywano, liczba katolików angielskich zgłasza się do pielgrzymki katolickiej do Francji. Angielscy pielgrzymi zbierają się razem z pielgrzymami z Belgii, Holandji i Genewy. W pielgrzymce tej weźmie udział wielu nawróconych Moskali. Przewodniczą pielgrzymom biskupi z Salford i Beverley, oraz około 40 księży.

Vaterland podaje z najlepszego, jak twierdzi, źródła, komunikat o stosunku mocarstw europejskich do sprawy Don Carlosa w Hiszpanii. Już przed kilku tygodniami miał rząd petersburgski czynić kroki w Berlinie, Paryżu i Londynie w celu wspólnej interwencji na półwyspie hiszpańskim. Wpływ moskiewski skłonił nawet rząd pruski do wystąpienia z takową, i wtedy to zdarzyło się schwytanie fregaty „Vigilante“ przez kapitana Wernera, którego się następnie w Berlinie wyparto, gdy Włochy zwróciły uwagę, że interwencja na rzecz rządu hiszpańskiego sprowadziłaby podobny krok gabinetu francuskiego na rzecz Don Carlosa.

W tym czasie poruszyła Moskwa myśl uznania karlistów za stronę wojującą. Myśl tę przyjęto źle w Berlinie. Francja oświadczyła się wyczekująco, tymczasem jednak pozwalając na swojem terytorjum zgromadzać się karlistom, i ułatwiając im na wszelki sposób ich zadanie. Odpowiedź angielskiego rządu była przychylną moskiewskim propozycjom. Rząd petersburgski ma obstawać przy swojem, dla sprawy karlistowskiej nader przychylnem usposobieniu i w najkrótszym czasie zamyśla w kwestji uznania wziąć inicjatywę.

Zresztą z wyjątkiem wiadomości o blokowaniu miasta Bilbao przez Don Carlosa i szczegółów o schwytaniu statku kupieckiego „Deerhound“, płynącego pod flagą angielską z Londynu, na którym pułkownik Stewart wiózł amunicję i pieniądze dla karlistów — niema szczegółów nowych z pola walki.

Manchester guardian donosi, że w klubach londyńskich krążą pogłoski o zamierzonem przez Gladstona rozwiązaniu w porze jesiennej parlamentu.

Austro-Węgry.

Odezwa narodowców szlązkich do współwyborców.

(Dalszy ciąg.)

A czegoż żądają nasi przeciwnicy? — Oni chcą, aby język nasz nigdy nie był uprawnionym, ani w szkole ani w urzędzie ani w sądzie. Nazywają się wiernokonstytucyjnymi, ale czyż to ma być wierność dla konstytucji, że uciskają i gnębią nasz język i tem samem przeciw zasadniczemu prawu konstytucji działają? Kiedyż oni przemawiali za równouprawnieniem językowem? Czyż nie używali wszystkich środków, aby przeszkodzić naszym żądaniom słusznym? — Albożto ma być wiernokonstytucyjność, że szpiegują pilnie, czy gdzie ksiądz na kazalnicy nie zawadzi o jaki paragraf? Bo to wydaje się im niezmiernie ważniejszem, niż równe prawa dla narodów. Domagają się, aby na księży ustanowiono nowe prawa, i aby kościół pozbawiono jego uprawnień. Mówią o wolności sumienia, a chcieliby religję jak najwięcej pognębić, i obelgami miotają na tych, co się trzymają wiary. Nietylko że sami są bez wiary i z tego się chlubią, ale nie mogą znieść, aby inni Boga wyznawali. — O ile się wyzuli z wiary, o tyle zagłuszyli w sobie sumienie, zaczem hołdują tylko samolubstwu i mamonie, tylko swój interes i zysk mają na oku, na giełdzie i w życiu powszechnem szukają tylko swojej korzyści, i sprowadzają te skutki, jakie właśnie widzieliśmy.

Czegoż chcą oni teraz po nas, kiedy udawają się do nas podczas wyborów, a jako nasi najlepsi przyjaciele do nas się przymilają? — I cóż to za przyjaciele, którzy kiedyśmy obchodzili uroczystość w Ropicy, tak daleko się posunęli, że nam ani przez miasto publicznie przejść nie pozwolili? Bardzo dobrze to jeszcze pamiętamy! A przy tem jednak podobni ludzie wychwalają swoją zgodliwość, a nam zarzucają nienawiść; lecz niech nam powiedzą, kiedy to my czyniliśmy coś podobnego, i kiedy zabranialiśmy przeciwnikom pochodu przez nasze wsie lub miasta? Niech sądzi świat, gdzie jest więcej nienawiści albo zgodliwości, czy po naszej stronie, czy po stronie ich kultury wychwalonej!

Lecz nietylko to czynią przeciwnicy, ale nawet za tak nierozumnych was uważają, iż myślą, że wy im jeszcze dopomagać będziecie do tego, co jest na waszą szkodę a dla utwierdzenia ich panowania nad wami. — Jeżdżą po wsiach, namawiają was, abyście obrali ich posła do Wiednia, bo się boją, że gdybyście obrali swojego, tenby tam rzekł: że my nie jesteśmy spokojni z teraźniejszym porządkiem, że się nam dzieje krzywda w sprawach narodowych, że chcemy równych praw w szkole i urzędzie, że konstytucja u nas nie jest szanowaną, że chcemy szkół, w którychby nauka dzieci opierała się na religii, że żądamy załatwienia i lepszego na przyszłość urządzenia sprawy pieniężnej i ulżenia ciężarów podatkowych. — Tego oni się boją, bo chcą i nadal utrzymać te same co dotychczas stosunki, w których się im tak dobrze powodzi; więc dla tego pragną, abyście takiego posła obrali, któryby w Wiedniu mówił: że mają i nadal pozostać te same stosunki, żeście zadowoleni z obecnego stanu, że nie trzeba lub że nie chcemy równouprawnienia w szkole i urzędzie, że trzeba szkoły i ustawy szkolne oraz religijne zaprowadzić jak najliberalniejsze tj. wychować młodzież bez wszelkiej religji. — Żeby to wszystko było wam na szkodę i naprzeciw waszej woli, na temby im potem mało zależało, skoroby tylko oni dalej mogli panować i wzbogacać się. Lecz to się im nie uda, bo chociaż wam dotąd zatrzymywali równouprawnienie ustawą zasadniczą zaręczone, to przecie nie mogą powstrzymać równouprawnienia Boskiego, który nie czyni różnicy między liberałami a prostymi wierzącymi, ani nie dzieli na grupy, lecz wszystkich równie obdarza rozumem i rozsądkiem, których darów nam nikt odebrać nie może, — i ztąd łatwo osądzicie i poznacie obłudę i kłamstwo i fałsz ich, a natomiast samo uczucie naturalne wam powie, że nasze słowa są prawdą, idą z serca i z własnych piersi waszych są wyjęte. To uczucie was nie omyli, bo od Boga pochodzi; niech was tylko nie omylą obłudne słowa przeciwników, których fałsze wykryliśmy teraz przed wami, i których cały system na zdradliwem kłamstwie jest zbudowany.

Nie chcemy mieć nic wspólnego z stronnictwem, które więcej na zagranicę patrzy niż na kraj własny, które wielbi stosunki prusackie i ubóstwia rządy krwawe i żelazne w rzeszy Niemieckiej. My chcemy Austrji swojej i potężnej, a jeżeliby było trzeba, potrafimy ją jeszcze obronić krwią swoją od jej wrogów, i od planów i rachunków tych, którzy się umizgają do rzeszy Niemieckiej — i którzy otwarcie mówią, że tylko tak długo chcą Austrji, póki panować będą nad jej narodami, ale w ów dzień, gdy ustanie ich panowanie, przyłączą się do rzeszy Niemieckiej! Niech o tem wiedzą, że jeszcze potrafimy zniweczyć ich zamiary zdradzieckie i zapłatę za nie im oddać, gdyby kiedykolwiek takowe chcieli uskutecznić.

Są ludzie, którym nie chce się opuścić garnków egipskich. Oni zawsze chcieliby zostawać ferwaltungsratami i cisnąć do kieszeni tysiące i miljony; chcieliby zawsze odbierać koncesje dla oszukiwania ludzi pracowitych, chcieliby ciągle stawać się grynderami, aby w najniepoczciwszy sposób zbierać krocie. Wszak mamy przykłady, że ministrowie i posłowie, których uwielbiano jako najliberalniejszych, za krótki czas stali się bogaczami miljonowymi. Bogu dzięki, o Belkredim, Potockim, Laryszu, Hohenwarcie, nikt coś podobnego powiedzieć nie może, a właśnie tych okrzyczano, owych zaś chwalono, — zkąd się pokazuje, że dla naszych przeciwników tylko taki minister jest dobry, który za dwa lata potrafi uzbierać sobie miljony. Jeżeli my tedy chcemy zaprowadzić stosunki finansowe urządzone tak, aby człowiek pracujący nie był tak bardzo jak dotąd w niebezpieczeństwie utracenia swego grosza przez oszukańca pierwszego lepszego, aby każdy tylko pracą poczciwą zbogacić się mógł według prawa Boskiego: to naturalnie znajdziemy opór u ludzi, którzy dotąd swoje kieszenie złotem napychali, ale za to cały kraj uniszczyli. Ci chcieliby takiego posła, któryby za taką gospodarką jak dotąd przemawiał. (Dok. n.)

Ziemie polskie.

Z Litwy. Wracając z wystawy powszechnej z Wiednia, car w Wilnie oddał pokłon Matce Boskiej Ostrobramskiej. Wjeżdżając do bramy, gdzie się znajduje cudowny obraz, car odkrył głowę i pochylił ją z uszanowaniem, — za jego przykładem to samo uczynił i Potapów jadący z nim razem, ale woźnica, nie widząc co się dzieje poza jego plecami, wcale nie myślał o oddaniu hołdu katolickiemu obrazowi, — wówczas car krzyknął na niego, aby zdjął czapkę, a gdy ten mając ręce zajęte licami, tego prędko wykonać nie mógł, Potapow powstał z miejsca i zdjął furmanowi z głowy czapkę. W ten sposób przez bramę przejeżdżali car pochylony naprzód z odkrytą głową, i Potapow również z odkrytą głową stojący w powozie i trzymający czapkę ponad głową woźnicy. Scena ta zrobiła wielkie wrażenie na policji, która bardzo ostentacyjnie teraz odbija pokłony przed cudownym obrazem i gorliwie przestrzega, ażeby żydzi i moskale z odkrytą głową przechodzili przez bramę.

Sprawa uregulowania stosunków handlowych pogranicznych Litwy z Prusami mocno zajmuje kupców a nawet i rolników litewskich. Z powodu zbliżającego się ukończenia kolei żelaznej brzesko-grajewskiej, która skierować musi ostatecznie wywóz produktów z Litwy i Rusi do portów niemieckich, kupcy czynią starania, aby rządy moskiewski i pruski przyspieszyły uregulowanie nadgranicznych stosunków, które od 1869 r. w najgorszym są stanie. Rząd pruski nie mogąc wyjednać u rządu moskiewskiego zniżenia taryfy i dopuszczenia większej swobody w ruchu nadgranicznym, w 1869 r. nie wznowił, jak wiadomo, konwencji i nie wzbraniał swym poddanym przemytnictwa towarów. Wywiązała się ztąd ustawiczna walka na całej granicy. Strażnicy moskiewscy wpadali na terytorjum pruskie, goniąc za przemytnikami, a ci ostatni całemi oddziałami zbrojnemi wtargiwali się przez granicę, konwojując przemycane towary.

W celu ulepszenia hodowli koni w powiecie kobryńskim (gubernia grodzieńska), mającym, szczególnie w części poleskiej, znaczną ilość pastwisk i w przybliżeniu około 20.000 koni, od wiosny 1872 ustanowiona została stacja rządowych ogierów wileńskiej stadniny ziemskiej. Z powodu dobrego rezultatu tej stacji ogierów i dogodności jej położenia, zarządzający wileńską stadniną ziemską, wyjednał u głównego zarządu rządowemi stadninami koni upoważnienie, na urządzenie w powiecie kobryńskim wystawy koni, należących do włościan i duchowieństwa, z nagrodami ze strony władzy. Na pierwszy raz na nagrody wyznaczone było 100 rs. Dnia 27. maja otwarta została pierwsza wystawa w powiecie. Z bardzo znacznej liczby przedstawionych koni włościańskich, przeszło 50 przypuszczono do współubiegania się o nagrody. Po obejrzeniu wystawionych koni, z asygnowanych przez zarząd stadnin 100 rsr. przysądzono nagrody: a) dwom ogierom włościańskim — pierwszemu 15 rs., a drugiemu 10 rs.; b) siedmiu klaczom włościańskim — pierwszej 15 rs., drugiej 10 rs., a pozostałym po 6 rs.; c) czterem rasowym jednorocznym źrebakom włościańskim po 5 rubli. Oprócz tego trzem włościanom zaproponowano pochwały za należące do nich ogiery do powszechnego stanowienia. Dwóch przyjęło takie pochwały i otrzymało medale pochwalne. Powodzenie wystawy na pierwszy raz było więcej niż zadawalniające i daje nadzieję, że przy ulepszeniu hodowli koni w powiecie kobryńskim, oprócz handlu końmi, osiągnięty zostanie ważny cel gospodarczy, zależący na tem, aby do orania roli, zamiast wołów, tak często ulegających chorobom zabójczym, wprowadzono w użycie konie.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Z nakazu prezydialnego biura namiestnictwa, przed kilku dniami aresztowano w mieście naszem p. Markiewicza, 73letniego starca, który pracował w Krakowie jako mosiężnik a niedawno zbiegł z Syberji. Aresztowanie pana Markiewicza, któremu towarzyszyła pogłoska o zamiarze namiestnictwa wydania Moskalom uwięzionego, zrobiła silne wrażenie, zwłaszcza że p. Markiewicz dał się poznać z jak najlepszej strony, a pracował jako sumienny rzemieślnik. Nie chcemy, nie możemy wierzyć pogłosce, jakoby rząd nasz zamierzył wydać Moskwie aresztowanego, bo byłoby to lekceważeniem uczuć ludzkich, sądzimy jednak, iż *Gaz. Lw.* powinnaby zaniepokojonej opinii wyjaśnić powody wyjątkowego z p. Markiewiczem postępowania.

— Wczoraj zwiedzaliśmy nowo urządzoną fabrykę wyrobu odlewów żelaznych, znajdującą się przy ulicy Grodeckiej p. l. 15 na przeciw szkoły św. Anny. Fabryka ta postawiona na wielką skalę, jest własnością dwóch znanych przemysłowców tutejszych, pp. Zygmunta Mozera i Feliksa Piątkowskiego. Zasługuje ona już z tego powodu na uwzględnienie, iż nawet najcięższe sztuki mogą być w niej odlewane, co przy wzmagającem się rozpowszechnieniu maszyn rolniczych, gospodarczych, kolejowych i innych lanych przyrządów, z wielką dla stron interesowanych połączone jest korzyścią. Nowy ten zakład, który z chlubą w dziedzinie przemysłu krajowego pracować będzie, konkuruje w ten sposób z zagranicą, i przyjmuje pojedyncze części maszyn lub innych przyrządów do naprawy i wyrobienia nowych. Wszelkie niedogodności, jakie z przesyłki za granicę wynikały, usuwa ta fabryka, przyjmując wszelkie żelazo stare, zużyte i przetapiając je na nowe wyroby. Spodziewamy się, że publiczność poprze ten zakład, dorównywający wszystkim zagranicznym. Z naszej strony zacnemu przedsiębiorstwu staropolskie „Szczęść Boże“!

— *Gaz. Lwow.* z d. 20. bm. pisze: Objawy epidemji w naszem mieście w ostatnich dniach wzmogły się nieco. Wprawdzie liczba chorych nieznacznie się powiększa, ale wypadki cholery bywają ciężkie i niebezpieczne. Od dnia 17. do 18. b. m. zachorowało 8 osób, umarł 1. Cholera pojawia się głównie po przedmieściach, jak np. na Gródeckiem, Janowskiem, Krakowskiem i na Podzamczu. Z wymienionych powyżej wypadków jeden był zawleczony z Rozdoła.

— Wyborne antidotum przeciw cholerze sprzedają OO. jezuici we Lwowie. Ma to być jakaś woda — prawdopodobnie z Lourdes, a skutki jej są nader zbawienne (!) Opowiadała nam to osoba, wzywana do zakupienia tego remedjum, którego główny skład znajduje się w zakrystji kościoła, należącego do tegoż zgromadzenia. Bliższych szczegółów o tym cudownym leku podać nie omieszkamy, a może go rozpatrzą lekarze.

— Z Tarnopola nadesłano nam trzy przepyszne okazy pieczywa krajowego. Są to bułki dwucentowe, wielkości i kształtu jaja kurzego, o połowę mniejsze od lwowskich bułek półtoracentowych. Żałujemy iż nazwiska autora tego dzieła podać nie możemy, samo dzieło znajduje się w administracji *Gazety Narodowej* i jest w każdej porze do widzenia. Przy przesłaniu kondolencji Tarnopolanom, niech nam wolno będzie dodać, iż cena chleba we Lwowie znowu o centa się podniosła i że o czynnościach zawiązanej spółki celem taniego wypieku nic dotąd nie słychać!

— Z dzienników krakowskich dowiadujemy się, że primadonna opery warszawskiej p. ...wiakowska wystąpi w tamtejszym teatrze i odśpiewa „Halkę.“ Czy dyrekcja teatru lwowskiego nie zechce się porozumieć z śpiewaczką, której sława tak głośną, czy nie zaprosi jej na kilka gościnnych występów?

— Nr. 33. *Szczutka* wyszedł dopiero wczoraj. Rycina przedstawia humorystyczny obraz z niedalekiej przyszłości — w obfitym tekście czytamy dowcipny monolog lwowskiego polityka opierającego swą politykę na *Dzienniku Polskim*.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 21. sierpnia br. z uderzeniem godziny 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór delegata i tegoż zastępcy do komisji wyborczej dla Izby handlowej. 2) Wniosek w sprawie sprzedaży realności miejskiej l. 754$^1/_4$. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 3) Sprawozdanie o rezultacie obliczenia funduszu niestałych dochodów za I. półrocze 18.. roku. Sprawozd. p. wiceprezydent dr. Madejski. 4) Podania pp. Tridondaniego, Wajdowskiego, Leszczyńskiego i Dülla o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Przyznanie lekarzom miejskim dyet za inspekcje w teatrze. Sprawozd. p. radny dr. Sermak 5) Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. p. radny dr. ...milski.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Siemiginowskiego na prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Minister spraw wewnętrznych mianował komisarzy powiatowych Hieronima Morawskiego, Mikołaja Hołyńskiego i Józefa Geringera starostami powiatowymi w Galicji.

Prezydent c. k. dyrekcji skarbowej we Lwowie mianował koncepistów i doktorów praw ...mana Bartmańskiego, Tytusa Kirchenbergera i Edwarda Zenegga Scharfenstein adjunktami przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie w IX. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Luszowicach p. ...nu Józefowi Jędrzejewskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela; a przy szkole ludowej w Siedliskach p. Bronisławowi Karasińskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Białobrzegach.

Dr. Edward Rittner, koncepista namiestnictwa galicyjskiego, wykładać będzie na uniwersytecie lwowskim w skutek zatwierdzonej przez ministra oświecenia uchwały grona profesorów prawo kanoniczne, w charakterze prywatnego docenta.

— **Z Izby sądowej**. (C. d.) Wedle zeznań świadków w śledztwie, którzy o cienką ścianę mieszkają i zwykle każdy szelest w pomieszkaniu Fuchsów słyszeli, żadnych krzyków tej nocy nie uważano. Wszystkie te okoliczności wskazują na to, że Marjanna Fuchs w chwili wbicia igły znajdowała się w stanie bezprzytomnym, we śnie, a zatem, że napad morderczy przedsięwzięty został sposobem skrytobójczym. Tak tedy stwierdzoną jest istota czynu zbrodni morderstwa skrytobójczego z §. 134. i 135. ust. 1 kod. karnego.

Obwiniony o tę zbrodnię mąż zamordowanej Józefy, Fuchs został natychmiast przyaresztowany i zaprzecza dotąd stanowczo zarzuconego mu czynu.

Obwiniony w śledztwie zeznał, iż z żoną, którą około 5 lat z początku małżeństwa żył szczęśliwie i zgodnie, od 15 lat tak się rozpiła, iż nietylko gospodarstwa nie pilnowała, ale rzeczy z domu wynosiła, zastawiała i sprzedawała, aby tylko uzyskać pieniądze na wódkę. W skutek tego pożycie małżeńskie stało się jak najgorszem, a domownicy często byli świadkami

krwawych bójek. Częstokroć dwa lub trzy dni niewracała Marjanna do domu, a mąż jej po karczmach i szynkach szukać musiał.

W niedzielę 2. czerwca z. r. przed godziną 6. rano żona obudziwszy się prosiła obwinionego, aby jej świąteczne rzeczy wydał, które przed nią był zamknął. Tenże siadłszy przy niej czynił jej przedstawienia, aby się już raz ustatkowała i bacząc na jego wiek litość nad nim miała, gdyż z powodu jej pijaństwa może stracić posadę, na co ona odpowiedziała: „Jeszcze ten raz daj mi rzeczy, bo zobaczysz że we środę będzie mój pogrzeb.“ Rozgniewany temi słowy, dał jej przecież suknie, by poszła do kościoła; ona żądała pieniędzy na śmietankę, lecz on przekonany, że takowe przepije, odrzekł iż woli zostać bez śniadania.

Później jednak dał jej kilkadziesiąt centów na zakupienie żywności na obiad i wyszli razem do jatek. Przed jatkami czekał na nią, ona zaś wyszła bez mięsa, mówiąc, że takowe później odbierze, gdyż najprzód chce pójść do kościoła. Wstąpili do szynku, napili się razem wódki — poczem on poszedł za interesami, później zeszedł się z nią w innym szynku i rozstał się, mając się z nią zejść w kościele św. Mikołaja. Załatwiwszy kilka sprawunków zeszedł się z znajomym krawcem, z którym udał się do szynku Pulvera, dokąd też znowu jego żona nadeszła, już bez trzewików i bez czepka, żądając wódki. Mąż zapłaciwszy za nią piwo, wezwał ją by się do domu udała, ona zaś pod pretekstem, że jest bosą i że on będzie się wstydził z nią iść, posłała go naprzód, obiecując, iż za nim nadejdzie.

Powróciwszy do domu około godziny 11. zastał na stole tylko mąkę, kartofle i kawałek słoniny, na kuchni nie było ognia, a mięsa ani śladu. Oglądnąwszy się w stancji spostrzegł, że brakuje nowego ubioru, który zawiesił był na oknie dla przewietrzenia; nie wątpił że żona takowy zabrała i w jakim szynku zastawiła. Wracającą żonę zapytał o suknie i wskutek tego wszczęła się kłótnia, z powodu której p. Kaiseritz zawołał go do swojej kancelarji i upominał go, aby krzyków nie robił. Podczas tego żona znów wyszła i zobaczył ją aż w nocy. Wróciwszy bowiem około 10. wieczór do mieszkania pościelił sobie i żonie łóżko, potem dopiero żona nadeszła hałasując po korytarzu. Nie pomogły jego upominania, żona ciągle wykrzykiwała i znowu mówiła, że we środę będzie jej pogrzeb. Gdy postawiwszy świecę na ziemi wszedł na korytarz, by ją poskromić, uciekła przed nim na podwórze i położyła się pod kasztanem. Zaprowadził ją do pokoju, położył na sieniku, ona zaś skarżyła się na kłucie w piersi i napiła się barszczu, poczem świecę zgasił.

Obwiniony utrzymuje dalej, że położył się do łóżka — nie mogąc zaś usnąć słyszał po niejakim czasie, że się żona na pościeli ruszała szukając czegoś koło siebie. Na jej żądanie zaświecił znowu a żona skarżyła się, że ją piecze w boku, i znowu wypiła trochę barszczu.

W toku śledztwa dodał jeszcze, że żona w nocy szukała czegoś w komodzie i chustkę z szuflady wydobyła, a gdy na jego zapytanie rzekła: „Ja umieram!“ on rozgniewany odrzekł: „Dobrze — będzie jednej pijaczki mniej na świecie.“ Żona miała pytać dalej, czy jej piękny pogrzeb sprawi — na co on odrzekł, że tak „byle tylko raz djabli cię wzięli.“

Obudziwszy się o godzinie 4. rano widział, że głowa żony zwisła ku prawemu boku. Jedną rękę trzymała do góry, dłonią i palcami ku twarzy obróconą, drugą miała w łokciu zgiętą, a nogi wyciągnięte.

Przystąpił więc do niej, chcąc ją zakryć, lecz dotknąwszy się jej spostrzegł, że już była zimną i nieżywą. Tem zalękniony wybiegł na korytarz i oznajmił sąsiadom, że żona umarła. (C. d. n.)

— **Brody** d. 13. sierpnia 1873. Zaledwo przybył do Brodów przed rokiem ksiądz wikary Karol Wajdowski a już pozyskał jako kapłan powszechny szacunek i poważanie a jako obywatel wziętość. Czystość pojęć religijnych i t.d. wyszczególniają rzeczonego kapłana, i obok szczęśliwego usposobienia w powszedniem życiu, łatwo jednają mu życzliwych zwolenników, dla tego z żalem rozstawano się z zacnym kapłanem, gdy przeniesiony do Brzeżan wyjeżdżał. Oby ci czcigodny kapłanie wszędzie tak miłość ludzka sprzyjała, jak tego doznawałeś u nas!

— (X.) **Z Łopatyna.** Dnia 18. bm. po południu byliśmy świadkami szczególnej uroczystości. Oto gmina Łopatyna chcąc odżegnać cholerę, udecydowała postawić cztery krzyże, które według zabobonu musiały być z drzewa osikowego. Procesja pod przewodnictwem ks. kanonika i wikarego obrz. łac. i proboszcza obrz. gr. udała się do tych krzyżów na krańcach wsi wzniesionych, święcono to krzyże i wodę, którą potem włościanie pomieszkania wykrapiali. Lubo ks. proboszcz obrz. gr. niechcąc się zetknąć z cholerą, podczas grasowania tej choroby pomocy duchownej parafianom sam nie udzielał, lecz przez księży obrz. łac. lub przez sąsiednich księży dawał się zastępować, jednak w procesji miał udział, gdyż wszystkich księży gromada za wykonanie tej zabobonnej ceremonii sowicie wynagrodziła. Zamiast lud oświecać, sami księża szerzą zabobony.

— **Biała** 12. sierpnia. W przeszłym miesiącu wybrali się Niemcy z Biały w towarzystwie urzędników arcyksiążęcych w znacznej ilości, gdyż kilkunastoma powozami, na połów ryb w rzece Sole, by sobie z tego powodu urządzić zwykłą rozrywkę połączoną z bachanaliami. Za cel tej wycieczki obrali oni sobie wieś Międzybrodzie. Lecz nim swe rybołostwo tam rozpoczęli, zebrała się cała ludność tej wsi na przeciwnym brzegu w zamiarze bronienia swych praw do rzeki, a trzeba wiedzieć, że Sola obfituje w tem miejscu w smaczne pstrągi i znakomite łososie. — Pomiędzy łapczywymi Niemcami a spokojnymi góralami rozpoczęło się najprzód od wyzywań i pogróżek słownych, gdy to jednak nie pomogło, natarli górale na nieproszonych gości i grad kamieni zmusił ostatnich do łagodniejszego parlamentowania, co jednak nietylko nie odniosło skutku, ale owszem górali do zaciętszej walki zaogniło, która się tem skończyła, że kulturniki w największym nieładzie i tylko zawdzięczając szybkim swym nogom ratunek — w dzikiej ucieczce zbawienie znaleźli.

Niewytłumaczonym sposobem asystowało tej całej wyprawie pięciu uzbrojonych żandarmów, z których jeden kamieniem ugodzony został. Owoż, asystencja ta wkroczyła teraz na górali, by butą i zarozumiałością bialskich kulturtregerów wywołany opór pokonać siłą, ale wkroczenie to odniosło tylko ten skutek, iż aresztowano jedną w wysokim stopniu ciężarną kobietę, która przed nacierającymi do wody weszła i którą z takowej przemocą tylko wydobyto.

Tę nieudaną, w gazecie bialskiej *Volksblatt* nr. 29 opisaną wyprawę zapili następnie jej członkowie na leśniczówce i powrócili do domu z chrypką i katarem, ale bez pstrągów i łososi.

W bieżącym miesiącu powtórzyła się na tem samem miejscu zupełnie podobna scena i z tym samym wynikiem, a tylko z tą różnicą, że kulturników bialskich zastąpili kulturnicy z Żywieczyzny.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia wypada dodać, że najzacniejszymi członkami wyprawy bialskiej byli znani już czytelnikom: burmistrz z Biały p. Seeliger, osławiony wójt z Lipnika Lindert i c. k. starosta z Biały p. Friedberg, co prawdopodobnie usprawiedliwi zjawienie się tam żandarmerji; jak bowiem powszechnie wiadomo, zawikłanym jest p. Friedberg w proces przed sądem w Kętach o pobicie w kancelarji wobec kilku świadków, członka Rady gminnej z Międzybrodzia, Jana Sadlika, a przez to nadużycie władzy urzędowej i śledztwo od dwóch miesięcy jest już w toku.

Nie pierwszy to i prawdopodobnie nie ostatni dowód jego taktu i dojrzałości jako starosty, lecz do czasu dzban wodę nosi a kokietowanie i poufałość z kulturnikami nie osłoni go od błogiego stanu spoczynku.

— **Nadesłano** nam pismo następujące: Do Szanownych wyborców miasta Drohobycza! Pismem z wczorajszej daty wystosowanem do marszałka krajowego złożyłem mandat poselski, którym miasto Drohobycz przed trzema laty zaszczycić mnie raczyło; winienem więc, szanowni moi wyborcy, wytłómaczyć się wobec Was z pobudek tego kroku i zdać Wam sprawę z czynności mojej w ciągu trzech krótkich sesyj sejmowych.

Zasiadłszy zaledwo ławę poselską w roku 1870, podniosłem sprawę poruszającą wówczas żywo umysły, sprawę szpitalu powszechnego. Szpital ten miał przejść pod arbitralną prawie władzę zakonnego zgromadzenia; uważałem za obowiązek wystąpić przeciw temu. Wniosek mój nie utrzymał się wprawdzie; dzięki jednak dyskusji przeprowadzonej w tym przedmiocie i motywom przyjętego wówczas porządku dziennego, nastąpiła znaczna modyfikacja układu ze siostrami miłosierdzia, która stosunek ten przynajmniej znośniejszym uczyniła.

W ciągu następnej sesji roku 1871 brałem żywy udział w dyskutowaniu bieżących spraw, przestrzegając mianowicie oszczędności grosza publicznego, którym według mego zdania, zbyt hojnie w jednym tylko szafowano kierunku. Główną jednak uwagę zwróciłem na punkt, którego wielkie znaczenie podniosłem już był wobec Was w mojej mowie kandydackiej, to jest, na zorganizowanie w sejmie postępowego, wolnomyślnego stronnictwa. Za moją i posła Tetmajera inicjatywą zawiązał się i wzrósł do dwudziestu kilku członków klub sejmowy, nazwany klubem organicznej pracy. Organizacja tego klubu wiele wprawdzie pozostawiała do życzenia; tłómaczono to jednak krótkością czasu i wróżono, że zawiązane koło w następnych sesjach ważną odegra rolę.

Nadzieje te zawiodły. Posłowie Janko i Leszek Borkowski wystąpili ze sejmu; w osobach ich stracił klub prezesa swego i wiceprezesa, a gdy zeszliśmy się na sesję 1872 r., okazało się rzeczą wprost niepodobną, nietylko skłonić klub do jakiejkolwiek „pracy organicznej“, ale nawet zebrać bodaj na jedno posiedzenie.

Widząc że sprzęgnięte mozolnie żywioły mniejszości sejmowej rozprószyły się znów na wszystkie strony, zacząłem uważniej badać grunt, na którym stałem. Znane Wam są moje zasady, wiecie więc, że nie są one zasadami większości sejmowej. Co do rozmaitych frakcyj mniejszości, to żadna z nich nie entuzjazmowała mnie do tego stopnia, abym szedł z nią zawsze i bezwarunkowo. Nie umiejąc robić tranzakcji z własnem przekonaniem dla zdobycia sobie w czasie stanowiska politycznego, nie starałem się zobowiązać sobie i nie zobowiązałem też nikogo, a temsamem ujrzałem się osamotnionym.

Stanowisko to, dając mi zupełną niezawisłość, nie było mi wprawdzie samo przez się przykrem; sądziłem nawet czas jakiś, że słowo człowieka dobrej woli, stojącego po za stronnictwami, we wielu wypadkach nie będzie niepożytecznem.

Nie długo pozwolono mi się łudzić tą nadzieją. Wystąpienia moje na dwóch pierwszych sesjach zbyt mnie zamarkowały i naraziły mnie niejednemu wybitniejszemu posłowi i zwolennikom jego. Żyjemy w kraju, w którym niestety opozycja nawet nawet najbardziej przedmiotowa, uważa się za atak na osobę, w którym wyjątkowo tylko przyznaje się przeciwnikowi dobrą wolę i dobrą wiarę, w którym podsuwa się mu jeśli nie skryte osobiste zamiary, to zgubne doktryny i teorje, w którym za każde gorętsze wystąpienie łatwo popaść w podejrzenie niebezpiecznego radykalizmu, w którym w ogóle dziewięć dziesiątych części sporów w sprawie publicznej polega na niewyrozumieniu się wzajemnem. Nic dziwnego, że przy tem usposobieniu umysłów spotykałem u większości sejmowej uprzedzenia, utrudniające mi krok każdy.

Mając niewątpliwe tego dowody, usunąłem się podczas ostatniej sesji prawie zupełnie od czynniejszego udziału w sprawach; nie mogąc zaś w takiej roli dopatrzyć się pożytku, zapytywałem już wówczas sam siebie, czy należy mi pozostać nadal w sejmie.

Pozostać biernie? poprzestać na wotowaniu?... ależ na to nie pozwalają słuszne Wasze wymagania, nie pozwala moje uczucie obowiązku i ostatecznie nie pozwala... ambicja moja!

Może natomiast należało piętrzące się trudności pokonywać z całą energią i wytknąwszy sobie stałą drogę, iść nią niezmordowanie, iść choćby na przebój i powoli zdobywać teren w sejmie i po za sejmem, dla myśli, które za dobre i zbawienne uważam?... Nęcąca zaiste i pełna zasługi byłaby taka droga, ale absorbowałaby tyle czasu, wymagała do powodzenia tylu prac ciągłych także i po za sejmem, i tak wyłącznego oddania się sprawom publicznym, że człowiekowi pracy, mającemu obowiązki zawodowe i rodzinne, nie wolno wstąpić na tę drogę, chyba w wyjątkowo ważnych chwilach, wśród wyjątkowo pomyślnych konstelacyj.

Konstelacyj takich w chwili obecnej nie widzę i dla tego postanowiłem złożyć poselski mój mandat. Nie tracę nadziei, że kiedyś będzie można skuteczniej walczyć w obronie zasad, dla których daliście mi byli swoje głosy. Czas ten znajdzie mnie na miejscu... Aż dotąd usuwam się zupełnie od publicznego życia, ufny, że nie nazwiecie tego dezercją.

Oto spowiedź moja przed Wami, Szanowni wyborcy. Przyjęliście mnie niegdyś w swoich murach z taką serdecznością, że w zamian za to musiałem być wobec Was bezwarunkowo szczerym i znosząc się z Wami, myśleć głośno...

We Lwowie 13. sierpnia 1873.

Ludwik Wolski,
b. poseł miasta Drohobycza.

— **Wiadomości literackie naukowe, artystyczne.**

— *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 16 i zawiera: „Marja Klementyna Sobieska“, powieść historyczna c.d.; „Pod Chocimem“, legenda; „Józef Fraget“, biogr. z ryciną; „O potrzebie rozwoju przemysłu narodowego“ dok.; „Cholery leczenie za pomocą zimnej wody“; „Pszczoły łupieżne“; „Kronika i drobiazgi“.

— Pan Bliziński, autor „Kawalera marcowego“ który tak sympatycznego przyjęcia doznał i na naszej scenie, napisał umyślnie dla sceny ogródkowej krotochwilę w jednym akcie p. t. „Chleb ludzi bodzie“. Drobnostka ta graną będzie w przyszłym tygodniu w Eldorado w Warszawie.

— *Gazeta Wiejska* wydawana we Lwowie przez p. Hipolita Stupnickiego od lat pięciu, została przez Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wybraną za organ tegoż Towarzystwa, w którym podawane będą wszelkie uchwały, zarządzenia i doniesienia, tyczące się Towarzystwa i jego członków. *Gazeta Wiejska* mająca dość liczny zastęp czytelników, ceną jest przystępna i najniezamożniejszemu (półrocznie kosztuje tylko 1 złr.), a zawiera w streszczeniu różne wiadomości polityczne i spraw krajowych. Z tejże gazety z d. 1. sierpnia dowiadujemy się o zaprojektowanej składce na pomnik dla śp. Ignacego Sokołowskiego, ekonoma z tarnopolskiego, który pierwszy podniósł kwestję Towarzystwa bratniej pomocy oficjalistów i poświęcał się gorliwie wprowadzeniu go w życie.

— **Gambetta** żeni się; *Journal de Belfort* zapowiada jego ślub z panną Denfert, córką obrońcy tej warowni słynnej.

— **Oferty małżeństw** tak licznie napotykane obecnie w niemieckiej perjodycznej prasie, naprowadziły dr. Schwabe do przypatrzenia się im bliżej i podania z ich porównania niektórych ciekawych dat statystycznych. Dr. Schwabe wziął za podstawę do swych poszukiwań 400 takich ofert i doszedł do następujących rezultatów: 1) że prawie raz jeszcze tylu mężczyzn co kobiet szuka żon za pomocą ogłoszeń; 2) że kobiety mniej zważają na wiek przyszłych swych małżonków aniżeli mężczyźni, bo podczas gdy 81 kobiet na 56 mężczyzn wcale o wieku nie mówiło, 32 mężczyzn na 6 kobiet życzyło sobie koniecznie „młodych żon“; 3) tak kobiety jak mężczyźni największą kładą wagę na inteligencję, najmniejszą na wyznanie, przyczem się okazało, że najwięcej członków mojżeszowego wyznania płci obojga szuka sobie pary na drodze ofert małżeńskich; 4) 41 prc. kobiet na 7 procent mężczyzn podaje stan swój majątkowy; 5) żon na tej drodze szuka najwięcej młodych kupców, bankierów, fabrykantów i przemysłowców bo aż 53 prc. ogólnej liczby.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 18. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 1683, razem wszystkich było 4031 sztuk. Targ był zaraz z rana ożywiony: płacono lichsze galicyjskie 33.75 — 34 zł., dobre 34.75 — 35.50 zł. Do 10. godziny wszystko rozprzedano. Syrmijskie woły płacono 32 do 32.50 zł.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 74

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6^1/_2$ „ „ 30 „ „
$7^1/_2$ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 19. sierpnia 1873.

Edykta. Sąd kr. w Krakowie ogłasza, iż w r. 1872 znaleziono złoty pierścień z brylantami w Krakowie. Zgłosić się można o własność do sądu karnego w Krakowie. Sąd obw. w Tarnopolu umarza zaginiony kwit zastawniczy z daty 29. kwietnia 1873 nr. 1145 wydany przez filję banku hip. opiewający na zastaw 120 zł.

Licytacje. W sądzie pow. Rymanowskim realności pod l. 47. w Lubatowej na d. 15. września, 3. i 24. października. W c. k. starostwie jasielskiem licytacja za ofertami na dostawę materjału konserwacyjnego na lata 1874 do 1876 dnia 25. sierpnia. W sądzie pow. w Bochni realności pod l. 659 i 669 w d. 17. września, 15. października i 12. listopada.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu grasującej w kraju epidemii cholerycznej, **odracza krajowa Rada szkolna rozpoczęcie nowego roku szkolnego** 1873/4 we wszystkich szkołach publicznych średnich, wydziałowych i ludowych i seminarjach nauczycielskich do 15. **września** b. r.

Z powodu panującej w kraju epidemii, namiestnictwo **zabroniło odpustu** w Milatynie i wydało starostwu w Kamionce Strumiłowej polecenie, aby obcych pielgrzymów do Milatyna nie wpuszczano. Z tych samych powodów zakazało namiestnictwo pielgrzymek i procesyj do Hodowic, o czem zawiadomiony został także magistrat miasta Lwowa.

Według *Russkiego Miru*, cesarz austrjacki ma dopiero w styczniu udać się do Petersburga.

W sobotę konferowała deputacja kroacka z węgierskim ministrem prezydentem. Chodziło o to, co uczynić przed otwarciem sejmu (d. 25. bm.) celem większego jeszcze uśmierzenia umysłów w Kroacji. Deputacja wyszła zadowolona; zresztą ma jeszcze jedna konferencja nastąpić.

Car niemiecki dał w Gastein obiad na cześć urodzin cesarza Austrji, wzniósł zdrowie jego i wyraził „nadzieję i radość, że go wkrótce będzie mógł odwidzić w jego stolicy.“ A zatem car Wilhelm raczy przecież oglądnąć na swoje żywe oczy, jak nisko wystawa niemiecka przedstawia się w porównaniu z francuską.

Pester Lloyd podaje następujący komunikat z Wiednia d. 17. b. m.: „Nie jest jeszcze zdecydowanem, czy hr. Andrassy uda się do Gastein. Ale uda się tam z pewnością, jeżeli, co jest prawdopodobnem, książę Bismark przed ukończeniem kuracji Wilhelma do Gastein pojedzie. Celem tej podróży byłyby zapewne uchwały, jakie powziąć mają mocarstwa wobec stosunków hiszpańskich.“

Z Paryża d. 19. b. m. donoszą półurzędowo: Ogólny rezultat wyborów do Rad jeneralnych zdaje się być pomyślnym dla partji konserwatywnej; z wyjątkiem prowincyj południowych we wszystkich innych departamentach republikanie, jak się zdaje, ponieśli klęskę. W Ajaccio (na wyspie Korsyce) trzy razy zgromadziła się Rada jeneralna celem ukonstytuowania biura, ale liczne wstrzymania się od głosowania udaremniły za każdym razem wybór księcia Napoleona.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Cesarz wrócił dzisiaj do Schönbrunn.

Paryż d. 20. sierpnia. Minister spraw zagranicznych otrzymał od reprezentanta Niemiec depeszę, w której w imieniu rządu niemieckiego reklamuje przeciw pobiciu w Pont a Monsson spokojnych poddanych państwa Niemieckiego. (Ale przeciw mordowaniu poznańskich włościan przez straże moskiewskie nigdy nie reklamuje!)

Przyjechali do Lwowa d. 20. sierpnia.

Hotel Europejski. A. Gostyński z Podniestrzan, K. Torosiewicz z Połtwy, J. Halkiewicz z Moskwy.

Hotel Zorza. Ks. P. Wadbolski z Radziwiłowa, P. Titiwo z Moskwy, W. Podlewski z Czernicy, A. Telczyński z Przemyśla, J. Tudory z Multan, A. Walter z Kijowa, M. Dobrzański z Brzeżan.

Hotel Angielski. W. Puzyna z Martynowa, K. Matkowski z Brzeżan, S. Zawałkiewicz z Szechynia, M. Kuliczkowski z Bukowiny‘ Z. Wiśniewski z Brzeżan.

Hotel Kuhna G. Jarosławski z Pustomyty, K. Jarzyński z Pruchnik.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 20. sierpnia 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 236.50 Anglo-austr. 197.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank 62.50. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 183.—. Franko-austr. —.—. Baubank 117.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: dość stałe, ciche.

Z dnia 20. sierpnia 1873.
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 83.50. Węgierskie kredyt. 145.—. Anglo-austr. 196.50. Unionsbank 148.50. Kolei Karola Lud. 219.—. Kolei siedmiogr. 151.—. Kolei połudn. 182.—. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 219.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.—. Ungar. Nordostbahn 205.—Vereins-Bank. 63.—. Kolei Rudolfa 163.—. Węgiersk. Ostbahn 70.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 139.—. Koszycko-oderbergskiej 155 —. Banku obrotowego 151.—. Losy tur. 64.50. Baubank-Actien 117.50. Kolei państwowej 332.—. Banku związk. 182.—. Wiedeńskiego Bauverein 50.50. Hyp. Rent. Bank 55.—. Usposobienie: ciche.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„ „	„ 5 „ 5	rano.
„ „	„ 5 „ 5	po połud.
„ do Czerniowiec	„ 12 „ 15	w połud.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
„ „	„ 6 „ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„ „	„ 12 „ —	popołud.
„ „	„ 10 „ —	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczoowa	g. 11 m. 32	w nocy
„	„ 12 „ 26	w połud

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. sierp.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	220 —	221 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 —	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 50	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	32 —	34 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 30
Dukat cesarski	5 24	5 29
Napoleondor	8 85	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	105 50	106 50
Wiedeń d. 18. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 75	70 —
„ „ w sreb. 5 „	73 40	73 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	— —	— —
1839 1/5 losu „	261 —	263 —
1854 po 250 zł. 4 pr	92 —	93 —
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 25	102 50
1860 „ 100 „ „ „	118 —	118 —
1864 „ 100 „ „ „	139 —	139 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 25
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 50
Bukowińskie	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p	97 50	98 —
Węg. poż. prem po 100	82 50	83 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	64 50	64 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	199 —	199 50
Bodencred. an. po 200zł. 40 pr.	242 —	244 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	237 50	238 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	147 50	148 50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	1000 —	1026 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	84 50	85 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	30 50	31 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	56 —	57 —
Banku nar. austr po 600 zł.	974 —	976 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	140 50	141 50
Unionbank po 200 złr.	149 —	150 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	63 50	64 50
Verkehrsbank pow. po 200zł.	151 —	152 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	185 —	187 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	153 —	154 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ w. k.	218 50	219 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060 —	2070 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	215 50	216 50
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	220 50	221 50
Lw. Czern. Jas. po 200 zł w. k.	139 50	140 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (sect.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	204 50	205 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	158 50	159 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	162 50	163 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	333 —	334 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	184 —	184 50
Tramway wied. po 200 zł.	269 —	270 —
Węg gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg.-pół. wschod p. 200 zł. s.	127 —	128 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	70 50	72 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	141 —	141 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	12? —	122 50
„ „ wied. „ 100 „	51 50	52 50
„ tanich pom. po 100 z.	25 75	26 25
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	84 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 —	92 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 20	91 40
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł.	91 —	95
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 —	89 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	98 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	47 —	47 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 50	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 50	91 50
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	87 50
„ „ 5 pr. sr.	103 50	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	99 25	99 75
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87 —	88 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	173 —	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	22 50	23 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	25 —	26 —
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	— —	21 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 50	22 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	19 —	20 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (süddent.)	93 60	93 80
Hamburg 100 mark banko	— —	— —
Londyn 10 f. sterl.	111 10	111 25
Paryż 100. frank.	43 30	43 40

Obwieszczenie.

Dnia 29. sierpnia t. r. o 10. godzinie przed południem **będą** we **Lwowie** w drodze licytacji **sprzedawane** 3 sztuki wałachów i 3 ogiery, i tak:

Nr. 178	Beduine	8 lat mający	15 miary	2 cali	i	2 strychy
„ 33	Bulat	14 „ „	15 „	2 „		— „
„ 21	Hassan	7 „ „	15 „	3 „		— „
„ 24	Siglavy	17 „ „	14 „	3 „		2 „
„ 125	Schamar	16 „ „	15 „	2 „		— „
„ 105	El Bedavy	16 „ „	15 „	2 „		— „

Zaprasza się chęć mających licytowania.

Od c. k. Komendy ogierów skarbowych dla Galicji.
Drohowyże dnia 16. sierpnia 1873. 3124 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.